

ŁÓDZKIE GŁOS WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O rozszerzenie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowuje projekt pełnomocnictw.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 8 VI. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pracuje gorączkowo nad opracowaniem wniosku w sprawie zakresu pełnomocnictw Prezydenta Rzeczypospolitej, z którym wystąpi na najbliższej radzie.

Pełnomocnictwa prezydenta obejmują: 1) podział terytorjalny, 2) ustawy samorządowe, 3) ustawy określające prawa cudzoziemców oraz 4) organizacja władz i urzędów wraz z przekazywaniem odpowiedniej władzy wyższej władzom niższymi.

P. Ludwik Darowski wojewodą krakowskim.

Nominacje na wojewodów łódzkiego i lwowskiego będą ogłoszone dopiero po ukonstytuowaniu się nowego rządu.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 8 VI. Były wojewoda łódzki p. Ludwik Darowski mianowany zostanie wojewodą krakowskim, nato-

miast województwa łódzkie i lwowskie będą obsadzone dopiero po ukonstytuowaniu się nowego rządu.



P. STANISŁAW PILICHOWSKI, dyrektor Miejskiej Szkoły Handlowej, prezes wystawy szkół zawodowych.



PULKOWNIK ARCISZEWSKI, b. dowódca 28 p. Strz. Kan. został mianowany dowódcą 2 pułku piechoty Legionów w Wilnie.

Aresztowanie handlarza żywym towarem.

Kilkadziesiąt kobiet sprzedał za granicę.

Z Kowla donoszą:
Władze policyjne w Kowlu od dłuższego już czasu miały na obserwacji niejakiego Moszka Krajna, mieszkańca Kowla, którego podejrzewano o prowadzenie na szeroką skalę handlu żywym towarem. Poufne wywiady ustaliły bezwzględną winę wymienionego. Krajna aresztowano na dworcu w Kowlu w chwili, kiedy zamierzał wywieźć parę nowych ofiar.

Dochodzenia wykazały, że handlarz ten zwabiał do siebie młode dziewczęta, zniewalał je, poczem sprzedawał między narodowym handlarzom po cenie od 200 do 500 dolarów.

Oskarżenie zarzuca Krajnowi sprzedaż kilkudziesięciu kobiet zagranicę.



Jedenastka L. T. S. G., która odniosła zwycięstwo nad Unionem w stosunku 7:1.



Roboty brukarskie na ulicy Zawadzkiej (róg Zachodniej).

P. P. S. domaga się rozwiązania rady miejskiej m. Warszawy.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 8 VI. Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej m. st. Warszawy, pierwszym po 6-tygodniowej przerwie PPS oraz kilka innych grup lewicowych zgłosiło wniosek domagający się rozwiązania rady miejskiej i rozpisania nowych wyborów.

SZEFEM ADMINISTRACJI ARMII POZOSTAJE NADAL GENERAL KONARZEWSKI.

(od własnego korespondenta).
Warszawa, 8. 6. — Jak się dowiadujemy, wiadomość o zamierzonym mianowaniu generała Tadeusza Piłkora szefem administracji armii, nie odpowiada prawdzie, bowiem generał Konarzewski stanowiska tego nie opuszcza.

P. PATEK SZEFEM KANCELARII CYWILNEJ PREZYDENTA RP.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 8. 6. — Jak słyhać, stanowisko szefa Kancelarii cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej objąć ma pan Patek, dotychczasowy poseł w Tokio.

PREMIER BARTEL U PREZYDENTA MOŚCICKIEGO.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 8. 6. — P. premier Bartel powrócił do Warszawy ze Lwowa. P. premier udał się natychmiast do Prezydenta Rzeczypospolitej któremu zakomunikować miał swą decyzję w sprawie zaproponowanej mu misji utworzenia gabinetu.

CO PRZYNIESIE ŚW. MEDARD?

Dziś, dzień św. Medarda stanowi, we dle wierzeń ludu i niemal zawsze sprawdzających się horoskopów, punkt wyjścia dla orientacji rolnika, a także dla każdego, któremu nie jest obojętna pogoda w czasie urlopowym.

ILEBY POLSKA MIAŁA DOCHODU,

gdyby u nas wprowadzono „konto sumienia“?

Musianoby jednak najpierw uzdrowić stęplone sumienie obywateli.

Pewnego dnia roku 1811 James Madison, prezydent Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki,

znalazł na swym biurku list, zawierający dwa dolary. Anonimowy nadawca donosił, że o tę kwotę skrzywdził przy jakiejś sposobności Skarb Państwa, a czując wyrzuty sumienia, pragnąłby w

ten sposób grzech swój wyznać. Prezydent Madison polecił w Urzędzie Skarbowym otworzyć „konto sumienia“ i fakt ten opublikował w gazetach, w nadziei, że dobry przykład

„nawróconego grzesznika“ znajdzie licznych naśladowców.

I w rzeczy samej nie omylił się, albowiem w przeciągu 114 lat, które od tego czasu upłynęły,

Urząd Skarbowy w samym tylko Waszyngtonie zebrał pokasną

sumę 600.000 dolarów,

nie mówiąc już o kwotach, które ródni, nawiedzeni zgryzotami sumienia obywatele przesyłali do kas kościołów, gmin miejskich, dyrekcji kolejowych, tramwajowych i t. d. Przekazy takie są, rzecz jasna, nadawane anonimowo i noszą rozmaite charakterystyczne podpisy, jak: Grzesznik, ofiara złego sumienia, chrześcijanin, pokutnik, lub podobne.

Ilość i wysokość wpływających na „konto sumienia“ kwot jest bardzo nierówna, wszelako dane statystyczne wykazują, że zwykle w latach powojennych napływ przekazywanych sum się powiększa. Np. po wojnie domowej t. zw.

„secesyjnej“, urzędy skarbowe otrzymywały wielką ilość drobniejszych

kwot od 2 do 5 dolarów,

w większości wypadków za różne skradzione przedmioty rynsztunku wojennego zwłaszcza: konskie derki, uprząż, pistolety i strzelby.

Podczas prezydentury Rossevelta zapisano na ten osobliwy rachunek około 100.000 dolarów i mniej więcej taką sumę w ciągu 8 lat sprawowania rządów przez prezydenta Wilsona. Czasu wojny światowej wypadki „nawracania się grzeszników“ były widocznie dosyć częste, w r. 1916 bowiem w

przychodzie „konta sumienia“ figuruje

ważna cyfra około 50.000 dolarów.

Dwa razy otrzymała poczta w Nowym Jorku po dwa centy w znaczkach pocztowych tytułem

„odszkodowania“ od osób, które raz już użyły marki ponownie ofrankowały listy.

Często trafiają się „pokuty“ rodziców, którzy wobec konduktorów tramwajowych swym dzieciom „ujmowali latek“.

Jedną z tych matek przyznała się Dyrekcji Kolei Elektrycznej, że w ciągu roku oszukała ją w ten sposób o cztery dolary, co, zważywszy że przejazd tramwajem kosztuje pięć centów, stanowi bardzo poważną kwotę.

Są to atoli jeszcze małe grzeszki w porównaniu z tem, co „przeskrobał“ widocznie powien obywatel, skoro dla uspokojenia swego sumienia uznał za konieczne przekazać na wiadome konto aż ośmiem tysięcy dolarów. Uczynił to w dodatku w sposób nader oryginalny, mianowicie przesyłając ośmiem połówek przeciętych w pośrodku banknotów tysiąc dolarowych, z nadmienieniem, że drugie połówki dostarczone będą niezwłocznie po ogłoszeniu w gazetach przez Urząd Skarbowy pokwitowania z odbioru pierwszych części.

Czy u nas w Polsce znalazłoby się choć pięciu takich sprawiedliwych?

Spór konstytucyjny w Senacie.

Warszawa, 8. — Senat na posiedzeniu w środę, dnia 9 b. m. ma zatwierdzić trzy projekty ustaw: o warunkom zawieszenia kary na obszarze Małopolski, o zakazie wywozu rosyjskich i o sprzedaży nieruchomości w Turcji nad Strypem.

Wszystkie trzy projekty ustaw zostały zatwierdzone przez Sejm i przesłane Senatowi, pierwsze dwa w dniu 24 kwietnia, a ostatni jeszcze 31 marca.

Art. 35 konstytucji powiada, że jeżeli Senat nie wniesie do dni 30 zarzutów przeciw uchwalonemu przez Sejm projektowi, natenczas Prezydent Rze-

czypospolitej zarządza ogłoszenie ustawy. Zacho- dzi więc w tym wypadku zastosowanie powyższe go artykułu 35, a zatwierdzenie tych projektów przez Senat, jako spóźnione jest nieprawne i byłoby złamaniem konstytucji.

Marszałek Trampeczyński tłumaczy się wypadkami majowymi, które zdaniem jego przedłużyły okres 30-dniowy. Lewica Senatu jest innego zdania i zamierza spowodować zwołanie konwentu sejmików Senatu, na którym sprawa ma być rozstrzygnięta.

Premier Bartel egzaminuje studentów.

Lwów, 8. 6. — Po przyjeździe p. prezes Rady ministrów Bartel bawił na politechnice i egzaminował studentów od godz. 9 m. 30 do godz. 12 m. 45. Następnie odbyło się ogólne zebranie profesorów politechniki, na którym przemawiał rektor p. Łopuszański, witając gorąco p. Bartla. W odpowie-

dzi wygłosił p. Bartel dłuższe przemówienie.

Na dziś rano zapowiedziano wykład p. Bartla na ostatnim semestrze, poczem mają nastąpić egzaminy studentów. O godz. 8 wieczorem p. prezes Rady Ministrów uda się z powrotem do Warszawy.

Obraz z ołtarza polowego konfederatów barskich.

Warszawa otrzymała drogocenną relikwię historyczną.

Z Warszawy donoszą: Niezwykle cenny zabytek historyczny otrzymała Warszawa. Mianowicie dr. Juliusz Wieliczko złożył w darze parafii Bożego Ciała na Kamionku, na ręce proboszcza ks. W. Trojanowskiego obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej w otoczeniu sprzętu wojennego.

Obraz ten stanowił własność księdza Marka, Karmelity, bohatera Konfederacji Barskiej i służył konfederatom jako ołtarz polowy.

Wraz z obrazem, odnowionym fachowo i oprawionym w szeroką stylową ramę z czasów Stanisława Augusta, dr. Juliusz Wieliczko, w obecności szeregu świadków z biskupem polowym, ks. Stanisławem Gallem na czele, złożył na piśmie protokół, z którego wynika, że obraz ten był przechowywany w kościele Najświętszej Marii Panny w powiecie Czehryńskim na Ukrainie, a tradycja o nim, o której mówił długoletni proboszcz Antonówki ksiądz Jakób Żera, podawana ustnie przez poprzednich proboszczów stwierdza, że

obraz ten należał do księdza Marka, Karmelity, bohatera Konfederacji Barskiej, że służył w obozie konfederatów, jako obraz ołtarza polowego, że był w spisie obrazów, które jako wpływające na podtrzymywanie patriotyzmu polskiego, były ściągane i skazywane przez rządy carskie.

Obraz ten malowany na płótnie otrzymał dr. Wieliczko w 1924 roku od księdza Wiktora Olejki, proboszcza parafii Antonówka, w celu przewiezienia go do Warszawy, jako pamiątkowego i zabezpieczenia przed wypadkami wojennymi z prawem postąpienia z nim, według swego uznania z warunkiem jednak zachowania go dla narodu polskiego.

W myśl życzenia ofiarodawcy obraz ma być umieszczony w świątyni Opatrzności, której budowę postanowił najpierw Sejm czteroletni, a potwierdził Sejm konstytucyjny w roku 1921. Ponieważ sprawa ta odwieka się, obraz złożony zostanie w kościele na Kamionku.

Nowożytny sposoby prowadzenia handlu. Jak się w Ameryce kupuje i sprzedaje?

Związek niemieckich kupców wydelegował kilkudziesięciu swoich członków do Ameryki, ażeby w tym kraju postępu zbadał

sposoby nowożytnego prowadzenia handlu. Prezes związku powróciwszy z tej podróży u

dzielił dziennikarzom następującego wywiadu. — Rzeczą najbardziej uderzającą, która jest cechą amerykańskiego kupiectwa, to t. zw. „service“ czyli usługa klientów.

Jest ona tak dalece rzetelna, że w Ameryce można wymienić towar zakupiony nawet po kilku miesiącach, personel jest wytrenowany i wytresowany w kierunku możliwie największej uprzejmości i usłużności, a ułatwienia kredytowe

rozciągają się na całe lata, przyczem nadwyżka w porównaniu z cenami przy planowaniu za gotówkę jest minimalna.

Prowadzi to nieraz i często do nadużyć ze strony kupującej publiczności. I tak np. w jednym z dużych sklepów amerykańskich 27 procent zakupionych towarów

powraca znowu do magazynów.

W rozwoju handlu detalicznego zaznaczają się nowe kierunki. I tak np. silnym konkurentem bazaru, w którym można wszystko dostać są znowu sklepy t. zw. „łańcuskowe“, „chain store“ z wieloma gatunkami towarów, ale za to z bardzo wieloma odmianami tego samego gatunku.

Naturalnie wyżej od takiego „chain store“ znajduje się bazar, podzielony na poszczególne magazyny, składające się wyłącznie z takich „chain store“.

W każdym poszczególnym skrzydle bazaru znajduje się oddzielny sklep. Wielką konkurencją dla

sklepów wyżej wymienionych są

przedsiębiorstwa wysyłkowe,

ogromnie rozwinięte, które pocztą wysyłają na wszystkie strony państwa swe towary. Ręka w rękę z konkurencją idzie jednakowoż czystość rak i łączenie się poszczególnych firm celem wspólnego zakupu towarów. Ta czystość rak idzie tak daleko, że kupcy wcale nie kryją się wobec swoich kolegów ze swoimi obrotami i ci mają w każdej chwili wgląd w ich księgi.

Wrażenia, jakie ów Niemiec wyniósł z zakładu Forda były ajemne. Jest on zdania, że system Forda jest to tworzenie nowego niewolnictwa i niebezpiecznego wyzyskiwania ludzkiej pracy. Jakkolwiek wiskład jest on pożyteczny dla odbiorcy nawet dla pracownika, to jednak prowadzi do zamienienia człowieka na maszynę i szkodzi ogólnemu go spodarstwu.

Jest rzeczą też typową, że zużycie materiału ludzkiego u Forda jest szybsze, ponieważ nikt nie wytrzymuje dłuższy czas tego systemu pracy i szybko musi porzucić miejsce. Podobnie też postępuje Ford i w stosunku do reszty przemysłu. Daje on pewnym fabrykom regularne zobowiązania, ażeby dostarczyły materiały, którego potrzebuje. Gdy po kilku latach fabryki zupełnie się już wyspecjalizowały w kierunku wytwarzania jemu potrzebnych materiałów, albo gdy on sam jest w stanie je wytwarzać, wtedy wysyła do fabryk swego kontrolera, który im przykłada nóż do gardła: albo żąda oddawania towaru po znizonych cenach, albo grozi zupełnym zaprzestaniem zamówień i konkurencją samego Forda.

Krwawa tragedia małżeńska.

Mąż i kochanek śmiertelnie ranni. — Kobieta popełniła samobójstwo.

Wśród najrozmaitszych, mniej lub więcej krwawych sensacji i romantyczno-zbrodniczych przygód, w jakie kroniki skandaliczne ostatniego 10-lecia obfitowały w Europie — bodaj czy nie rekordowe miejsce zajmie straszna tragedia, jaka rozegrała się na zamku w Raabs.

Główny bohater dramatu, Cyryl Konstanty Orłow, pochodził z bocznej linii wielkoksiążęcej rodziny, która w historii carów przez całe wieki odgrywała wielką rolę.

Przed paru tygodniami przybył do Wiednia i zamieszkał w śródmieściu na jednej z wytworniejszych ulic. Uważano go za cichego, zamkniętego w sobie młodzieńca,

trochę nerwowca, trochę fantastę, który bardzo chętnie czytał romansy, namiętnie lubił kino, a poza tem uczęszczał do najlepszych towarzystw w Wiedniu. Jednemu z swych przyjaciół zwierzył się swego czasu, że go pozbiera bezbrzeżna namiętność do pewnej austriackiej arystokratki, która jest baronową Klinger, a jeżeli ona nim wzgardzi, nie pozostanie mu nic innego, jak sobie życie odebrać.

W przeddzień krytycznego dnia wybrał się w towarzystwie swego przyjaciela emeryta Somogoy w drogę, nie nie zapominając, że wyjechał na tę podróż w aktym krwawego dramatu. Obydwaj młodzie ludzie udali się do Raabs nad rzekę Taję do zamku Klinger, z którym znajomość zrobił Orłow przed kilku miesiącami w Meranie, gdzie Klinger bawił dla kuracji ze swoją chorą żoną.

Orłow już w Meranie zalecał się w rażący sposób pani baronowej. Gdy dwaj przyjaciele zajęli do zamku, oświadczyła baronowa, że mąż jej, pasjonowany myśliciel, znajduje się na polowaniu, na co Orłow odparł, że w tej chwili idzie do lasu poszukać go. Pani Sybilla, przeczuwając coś złego, daremnie usiłowała go powstrzymać w tym zamiarze.

DRAMAT W LEŚNEJ USTRONI.

W lesie rozegrał się straszny dramat dwóch serc. Między obydwojma przyszło prawdopodobnie do sprzeczki, wśród której Klinger robił młodemu Rosjaninowi wyrzuty z powodu zachowania się jego wobec pani Sybilla. Wracano wąską drożyną do domu. Klinger, który znał tę drogę dobrze, szedł naprzód, Orłow za nim.

Nagle Rosjanin zatrzymał się przy jednym z drzew, puścił Klingerą jeszcze kilka kroków naprzód, potem szybkim ruchem

wyciągnął rewolwer i wystrzelił. Kula utkwiła w stosie pacierzowym. Klinger, silny mężczyzna, obrócił się momentalnie ku napastnikowi i miał jeszcze na tyle siły, że ze strzelby

dał strzał do napastnika, poczem z nóg się zwałił.

Strzał Klingerą trafił Orłowa w prawe przedramię. Zraniony pośpieszył bezpośrednio po wypadku do zamku. W międzyczasie ciężko ranny Klinger

został w lesie znaleziony i odtransportowany do Raabs. Zawiadomiono żandarmerję, która Orłowa wraz z jego przyjacielem Somogoyem przyaresztowała. Orłowa, którego stan się nieco pogorszył, odstawiono do szpitala w Wiedhofen.

SAMOBÓJSTWO BARONOWEJ.

Żandarmerja wszczęła natychmiast dochodzenie w tej sensacyjnej kryminalnej sprawie.

Baronową Sybillę Klingerową zawiadomiono zaś, że nazajutrz przed południem ma się zjawić w okręgowym sądzie w Raabs,

celem złożenia zeznań, jako świadek. Baronowa wiadomość tę przyjęła z niezwykłą iry-

tacją. W oznaczonej godzinie, i dnia, zjawił się w zamku żandarm i poprosił baronową z sobą do sądu. Sybilla odpowiedziała, że ma jeszcze jedną pilną telefoniczną rozmowę i udała się do przyległego pokoju. W tej samej prawie chwili rozległ się strzał. Żandarm i służba wpadli do pokoju, gdzie pani

Klinger leżała na podłodze w wielkiej kałuży krwi.

Pomoc lekarska okazała się niestety spóźnioną.

MAŁŻEŃSTWO BARONA KLINGERA.

Baron Hugo Józef Klinger pochodził z rodziny wielkich przemysłowców i sam posiadał rozliczne fabryki płótna i sukna. Zrobiwszy olbrzymi majątek, wycofał się z przemysłu, otrzymał tytuł barona i zakupił wspaniałą dobrą niezwykłych obszarów i bogactwa leśnego, tak, że dzisiaj jest najbogatszym obywatelem w Austrii.

W roku 1916 ożenił się z córką b. namiestnika Tyrolu hr. Spiegelfelda, panną Sybillą, a z małżeństwa tego pochodzi troje dzieci, dwie dziewczynki i chłopiec, w wieku od 5 do 8 lat.

Małżeństwo było nadzwyczaj szczęśliwe, baron był idealnym mężem, baronowa, aczkolwiek mocno nerwowa, kochała swojego męża i ukochała dzieci. Była to kobieta wysoce talentowana, gdyż prócz wybitnych zdolności malarskich, posiadała prześliczny głos i często brała udział w dorocznym przedstawieniu w Wiedniu. W zimie tego roku zachorowała baronowa na zapalenie płuc, przyczem stan jej nerwowy pogorszył się znacznie.

Za poradą lekarza wyjechała wraz z mężem do Meranu i tam na nieszczęście swoje poznała Konstantego Orłowa. Po powrocie z Meranu, stan zdrowia baronowej pogorszył się jeszcze znacznie więcej. Temu przypisać należy ostateczną katastrofę, śmierć młodej i pięknej kobiety, która prawdopodobnie zupełnie bezpodstawnie wyrzucała sobie, że jest

sprawczynią i powodem leśnej tragedii nad Tają. Ci, którzy bliżej znają Orłowa, są zdania, że powziął on fałszyki, acz fantastyczny plan „uwolnienia“ Sybilla wbrew jej woli od męża przez morderstwo, które upozoruje jako wypadek na polowaniu, a potem ożeni się z wielce starszą od siebie baronową i wejdzie

w posiadanie olbrzymich majątków, których jedyną spadkobierczynią byłaby ona jej dzieci.

Czy żona musi przyjąć obywatelstwo męża?

Bunt kobiet przeciw nieludzkemu prawu, które każe żonie cudzoziemce wyrzekać się swej ojczyzny.

Jedną z najbardziej interesujących dyskusji toczyła się na wielkim kongresie kobiet w Paryżu około zagadnienia obywatelstwa kobiety zamężnej.

Dzisiaj żona

gra rolę przyczepki do męża.

Jeśli jest obywatelką innego kraju z dniem ślubu automatycznie obywatelstwo to traci i również

automatycznie staje się obywatelką

tego kraju, co świeżoposiłbiony małżonek. Na długie lata przed wojną światową zreszta kobiet wykazywały

anormalność powyższego stanu rzeczy.

Już wówczas były kobiety, które nie mogły się pogodzić z prawem tak dobitnie akcentującym patriarchalną wyższość męża i tak jaskrawo odzwierciedlającym obowiązek poniżającego i bezapelacyjnego oddania się kobiety i uważały je za

ciężką do zniesienia krzywdę

złotego losu.

Dopiero wojna jednak dowiodła światu naocznie całą bezwzględność i okrucieństwo tego prawa, gdy kobieta — żona cudzoziemca —

we własnym kraju uważana była za „wroga”

i znosić musiała niezliczone i niedające się opisać szkany; a w jej sercu rozgrywał się dramat uczuć pod wpływem dziejowych wypadków, stawała przed nią świątynia domowa, że miłość ojczyzny — praźródła bytu — jest jej prawem odwiecznym, niezaprzeczalnym i stojącym ponad wszystkie inne uczucia i jej życie!

Kiedy kobiety zrzeszone w międzynarodowym związku kobiet dla walki o prawa wyborcze zebrały się poraz pierwszy po wojnie (w Genewie 1920 r.) postanowiły zająć się energicznie

zagadnieniem obywatelstwa kobiet zamężnych.

Powołanemu w tym celu specjalnemu

komitetowi polecono szczegółowe zbada-

nie tej sprawy we wszystkich krajach i o pracowanie wniosków jej rozstrzygnięcia. Owoce gorliwej pracy Komitetu, którego przewodniczącą jest Anzicka, Cristal Macmillan, uwydatniły się na kongresie w Rzymie 1923 r. w przedstawionym szkicu projektu, który swym sprawiedliwym i wszechstronnym ujęciem kwestii, opartym na gruntownej znajomości prawa i bystrej orientacji przynosi zaszczyt członkom komitetu.

Nadmienić trzeba, że Cristal Macmillan przejęła swą rolę, zaczęła od poważnych studiów nad prawem, ażeby móc

do głębi zbadać arcytrudny problem.

Kończąc powyższego szkicu, który przedyskutowany na kongresie rzymskim 1923 r., a zrewidowany później na podsta-

wie najnowszych doświadczeń, w tej postaci przedstawiony został kongresowi państwowemu, jest konieczność

jednolitej reformy we wszystkich krajach.

Dzisiaj każde państwo ma swoje specjalne

prawo obywatelstwa kobiety zamężnej i nie interesuje się w jaki sposób inne państwa ten problem traktują. Oczywiście nie można żądać od danego kraju, aby liczył się z prawami innych.

Nakazem chwili jest przeto stworzenie jednolitego i w tej dziedzinie prawodawstwa godzącego rozbieżności oddzielnych państwowych kodeksów na wspólnej platformie.

Rzecz jasna, że Liga Narodów jest organem najbardziej powołanym do prze-

prowadzenia

powyższej akcji. To też z radością trzeba zaznaczyć, że podjęte w tym kierunku kroki „Związku kobiet dla walki o prawo wyborcze” zostały uwieńczono pomyslnym skutkiem. Komisja Ligi Narodów dla kodyfikacji prawa międzynarodowego postawiła na porządku dziennym projekt międzynarodowego układu w

sprawie obywatelstwa.

Wszystkie państwa, nie tylko należące do Ligi Narodów, wezwane zostały do wyrażenia swych poglądów na projekt powyższy i przesłania wniosków i dezyderatów do 15 października b. r.

„Prawodawcy — twierdzi Mrs. Macmillan

wyznaczyli mężowi rolę zastępcy żony.

Tymczasem kobieta dziś jest jednostką o samostnej — sobie właściwej indywidualności. Tak samo jak mężczyzna, nie wolno okradać ją z narodowości bez jej zgody często wbrew jej woli!

Również i państwu nie wolno narzucać obywatela,

którego ono sobie nie życzy, ani tem samem i obywatelki!

Czyż to nie jest ubliżeniem dla kobiety o sędzię niezależnym żądać od niej zrzucenia narodowości na podobieństwo zużytej szmatki?”

Jakże więc rozwiązać pytanie?

Rzecz prosta; ani mężczyźni ani kobiety nie przymuszają czy to do porzucenia czy przyjęcia obywatelstwa. Mało tego przyjąć im z pomocą wszelkimi możliwymi ułatwieniami dla

swobodnego wyboru ojczyzny.

Jakże często się zdarza, że nadanie mężowi obywatelstwa żony jest

dla małżonków daleko korzystniejsze!

Prawo, jak obuwie, za ciasne lub źle dopasowane uciska. Stoimy wobec doniosłego wypadku, że życie, przerósłszy granice dotychczasowego prawa, domaga się wielkim głosem gruntownych opartych na międzynarodowym porozumieniu zmian w ustawodawstwie. Odnosząc się do obywatelstwa kobiety zamężnej

OSTATNI KRZYK PARYŻA!

Jedwabie i welny nadeszły

SOIERIES Piotrkowska 90.

Ceny znacznie niższe

W restauracji.



Gość: — Mówiono mi, że w waszym lokalu władają wszystkimi językami.
Kelner: — Oczywiście, tylko że nie my, ale nasi goście.

JAN LORAIN.

Głuchoniema księżniczka.

Młoda dziewczyna podniosła się machinalnie z pomiędzy poduszek jedwabnych, białoliliowych, na których się opierała, pogrążona w głębokiej zadumie i zbliżywszy się do wysokiego, otwartego okna, spoglądała długo w stronę miasta, ponad cieniami królewskiego parku.

W obszernej komnacie, obitej jedwabnymi tapetami, grupa służebnic poruszała zlekka struny teorianów i lutni, napelniając całe ośmiokątne podwórce niewyraźnymi, melodyjnymi dźwiękami, których jednak młoda dziewczyna nie słyszała wcale, albowiem księżniczka Otylja była niema.

Była ona najstarszą córką króla Sycylii. Biedna kaleka, urodzona z małżeństwa między kuzynostwem ze smutnego małżeństwa, zawartego z pobudek politycznych: przyjęcie jej na świat sprawiło, że król oddał małżonkę z dworu.

Król nie lubił tej księżniczki, której spojrzenia krążyły zawsze daleko, a usta były nieme. Zarządził by się wychowywała w ustronnej części pałacu, którą od tam zamknięto dla wszystkich dworzan. Król wstydził się tej ułomnej córki; ona rzuciła cień na sławę jego dynastii.

Całe serce króla należało wyłącznie do jego syna, księcia, który się urodził z drugiego małżeństwa, gdy matka Otylji popadła w niełaskę. Był to młodzieniec piękny i rycerski, liczący już dwadzieścia lat, który pełen ognia i fantazji, kaprysami swoimi wywoływał zgorzelenie w stolicy i w całym królestwie.

Księżniczka stała ciągle przy oknie i patrzyła na park. Trzech mężczyzn przeszło właśnie do wspaniałego parku, trzech młodzieńców, wszyscy jej niezna-

ni, młody magnat i dwóch muzykantów. Jeden z nich był fletnistą, a drugi skrzypkiem. Młody magnat usiadł na ławce kołistej i rozwinął pergamin, który trzymał w ręku, i który zawierał manuskrypt pieśni, dał znak swoim obydwojom towarzyszom, a królowa Otylja, która z wysokiego okna widziała te trzy postacie gdyby w głębi studni, dalekie i blade w niebieskim cieniu cyprysów, spostrzegła, że fletnista podnosi i przykładła instrument do ust, a drugi muzykant opiera skrzypki o ramię.

Młody magnat nadawał takt i pochylony nieco naprzód, z otwartymi ustami, śpiewał widocznie słowa pieśni, których ona nie słyszała.

Robili próbę jakiejś serenady, jakiegoś koncertu przeznaczonego dla pięknej damy, ubóstwianej przez młodego człowieka.

A królową Otylję ogarniał ból sroższy niż kiedykolwiek, że nie może słyszeć rozkosznych dźwięków muzyki, ani słów pieśni. Wszystko w tym nieznanym młodzieńcu, jego postawa pełna namietności, bledłość jego oblicza, jego wysmukła postać i spojrzenie gubiące się gdzieś w oddali, wszystko to przyciągało ją z nieodpartą siłą.

Jedną ze służebnic, zbliżywszy się do okna, ujrzała owych trzech mężczyzn, wychodzących z ogrodu i poznała owego młodego magnata.

Był to Beppino de Fiesoles, obecny ulubieniec królowej, który, jak mówiono, piastował najrozmaitszą godność i dostojęstwa na dworze, był nawet kochankiem od serca pięknej księżnej Katarzyny d'Adydaques, ówczesnej kochanki następcy tronu.

Następnej nocy księżniczka Otylja widziała we śnie owego pięknego nieznanego młodzieńca i tych dwóch muzykantów, którzy urządzili próbę koncertu w jej ogrodzie.

Nazajutrz o godzinie czwartej, jakieś słodkie, nieznanne jej dotąd uczucie, zawiodło ją, prawie bezwiednie, do okna, które wychodziło do parku.

Ci sami trzej mężczyźni co wczoraj, byli już tam: piękny Beppino de Fiesoles, siedział na ławce, a dwaj muzykanci stali przed nim. Z fletu i skrzypek, wzbijały się melodyjne dźwięki, pełne cudnej tęsknoty, a piękny Beppo, w gorących i błagalnych słowach, opiewał piękność damy swego serca i swoją miłość ku niej.

Wiersze młodego dworaka florentyjskiego, wysławiały jasne i miękkie jak jedwab włosy i promienną jak słońce twarz pięknej kobiety o marmurowym sercu; wysławiały różowe, świeże usta kobiety, której stalowe źrenice, podobne były do ostrza sztyletów. Nie rozumiejąc znaczenia tych słów, księżniczka Otylja wiedziała o sobie, że ma włosy czarne i lśniące, cerę twarzy matową, a dwie źrenice, koloru niebieskiego chorych turkusów, uśmiechały się do niej z głębi zwierciadła.

Bezwiednie podniosła małe zwierciadło ze stołu i spojrzała na siebie. Gdy na stopnie zwróciła swe spojrzenie znów w dół do ogrodu, ujrzała, że ów piękny młody człowiek podniósł głowę i że na nią spogląda. Młoda dziewczyna uczuła, że rumieniec oblewa jej twarz i szybko coinęła się.

Nazajutrz przybyła jednak znów do okna, by oparłszy się o ramy tegoż patrzeć na dół. Piękny Beppo i jego dwaj muzykanci, zajęli już swoje miejsca w cieniu cyprysów, a ze skrzypek i fletu wzbijały się w przestworza tony pełne tęsknoty.

Ale o dziwo! Muzyka nie była ta sama. Błaganie jej było bardziej czułe i bardziej usilne, a głucha królowa rozumiała je; słowa pieśni też się zmieniły. Nie wysławiały już oczu siwych kobiety,

o jasnych jak len włosach i o cerze burzynowej, ale źrenice bładoniebieskie, piękności księżycowej o jasnych jak len włosach.

W jakiś czas później, pewnego wieczora, królewicz Aleksander, leżąc wyciągnięty na aksamitach genueskich i dywanach ze Skutari, bawił się niedbale bujnymi włosami pięknej acz zazdrosnej Katarzyny.

— A co się dzieje z naszym pięknym Beppo? zapytała obojętnie księżniczka.

Królewicz, następca tronu Sycylii odpowiedział jej na to głosem, w którym drgało rozkoszne upojenie:

— Nasz Beppo, musi mieć znów jakieś szaleństwo w głowie.

Nasz Florentyńczyk ma obecnie wyższe dążenia, on pragnie tego dokonać aby istoty głuche słyszały, a nieme mówiły.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Nic. Niech wasza królewska mość pójdzie jutro, z swoim orszakiem na przechadzkę, o godzinie wieczornej, w prywatnym parku królowej.

W dwie noce później królowa Otylja miała straszny sen. Zbudziła się z przerażeniem w sercu, całą zimnym potem oblana.

Nazajutrz rano, gdy królowa wstała z łóżka, pał w liberji królewskiej prosił, by go wpuszczono do jej komnaty i oddał dla niej w ręce służebnic, piękny kuferek wenecki, wysadzony drogiemi klejnotami i emalją. Królowa otworzyła go pospiesznie i znalazła w nim, na jedwabnej poduszce, ciepłą jeszcze głowę Florentyńczyka Beppina. Duże oczy jego, wywrócone, spoglądały na nią z przerażeniem.

Na ten straszny widok królowa zemdlała. Gdy ją ocucono, dostała silnej gorączki i zmarła jeszcze tego samego wieczora.

Tak zginęła królowa Otylja dlatego, że słuchała tęsknej pieśni miłosnej i dźwięków skrzypiec w swoim ogrodzie.

Wściekłość słonia z powodu zmiany dozorczy.

Słoń indyjski w ogrodzie zoologicznym Nowego Jorku zaprzestał pewnego dnia przyjmować pożywienie i urządził formalny strajk głodowy. Powodem tego niezwykle wypadku było wydalenie ze służby dozorczy, który obsługiwał

słonia. Kiedy w klatce zjawił się jego następca, słoń wpadł we wściekłość i omal nie potratował nowego opiekuna. Dyrekcja musiała po tygodniu przyjąć dawnego dozorcę, w obawie o życie wspaniałego słonia.

Sprzeczne przepisy zdrowia.

Co mówią znawcy sztuki życia.

W Londynie wyszła z druku broszura, zawierająca zasady sztuki życia i wskazówki o zachowaniu zdrowia, skreślone przez

dziesięciu wybitnych ludzi, głośnych w całej Anglii, a pracujących w rozmaitych zawodach.

Większość tych poglądów opiera się na znanej regule, że umiarkowanie w jedzeniu i piciu i racjonalne pielęgnowanie ciała jest

główną tajemnicą zdrowia.

Sławny pianista Włodzimierz Pachman, niezapomniany, odtwórca Chopina, który święci już 80-tą rocznicę urodzin, twierdzi, że zna dwa tylko środki, zapewniające długie życie:

muzykę i dobre jedzenie,

w najbardziej wyrafinowanej formie. „Ga stronomja odgrywa w moim życiu wielką rolę — objaśnia muzyk — i poświęcam jej taką uwagę, na jaką zasługuje. Jem dla przyjemności, z miłości do przysmaków, jakie mojemu podniebieniu dogadają. Jednakże nie jestem żarłokiem.

O'Connor przestrzega pracowników umysłowych przed nadużyciem sportów

i wysiłku fizycznego. „Kto jest zmęczony pracą intelektualną, nie może zrobić nic niedorzeczniejszego, jak zmęczyć jeszcze muskuły, sądząc, że mózg przez to wypocznie. Niewłaściwe jest, gdy pracownicy zużywają wolny czas po tygodniu pracy na grę

w piłkę nożną i inne męczące sporty.

Zrobią lepiej, jeżeli

niedzielę poświęcą spoczynkowi, ażeby wzmocnić umysł do czekającej ich pracy“.

Książę perski Aga Khan natomiast mówi dużo o znaczeniu ruchu fizycznego i radzi przynajmniej

20 minut dziennie przeznaczyć na ćwiczenie ciała.

Sir Harry Lauder zaleca jak najmniej jeść i pić, zachowywać miarę w ćwiczeniach fizycznych, pracować zaś możliwie więcej oraz

codziennie rano zjeść pomarańczę.

Przytoczone maksymy długiego życia są, jak widzimy, bardzo sprzeczne i trudno wśród nich wybierać. Na jedno tylko zgadzają się wszyscy ci znawcy sztuki życia: radzą wykluczyć używanie alkoholu.

Nie rycz jak krowa, bo cię palną lampą.

Słowa te powtórzyła za suflerem artystka.

Zwichnięta karjera.

Aktorka jednego z podrzędnych teatrów berlińskich panna Glus zaskarżyła o odszkodowanie w wysokości 10.000 marek suflera Edwarda Tromma. Proces odbył się w tych dniach przed jednym z trybunałów. Aktorka zarzuciła suflerowi, że popsul jej karierę, gdy pewnego razu otrzymała

wspaniałą rolę,

w której mogła być zabytna.

W najwspanialszej scenie — skarżyła się aktorka — gdy rozwinęłam całą siłę

meo talentu, podpowiedział mi ten nieczemnik: „Nie rycz jak krowa, bo cię palną lampą!!!“

A ja... ja... ja... niefortunnie powtórzyłam ma chinalnie te słowa i...

zostałam wygwizdana.

a dyrekcja przysłała mi z powodu skandalu dymisie.

Sędzia nie uznał winy suflera, wychodząc z założenia, że obowiązkiem aktorki jest umieć dokładnie swą rolę.

Z za kulis warszawskich wytwórni kinematograficznych...

Jak się pracuje w wytwórni R. P. — Film? — Nowa gwiazda filmowa — Lita Marjore. — Rozwój „Reduty Filmowej“. Ostatni film.

Wytwórnia przy Szkole Filmowej R. P. Film, prowadzona pod kierunkiem reżysera H. Bigosza przystąpiła do nowej produkcji. Tematem rozpoczętego filmu jest fascynujący problem wleczenie młodej kobiety, pięknej, sławnej i uwielbianej.

Doskonały ten temat rozwinięty został jako fantazja filmowa w scenariuszu p. Ł. „Wieczna Młodość“, napisanym przez zdolnych autorów i fachowców filmowych pp. inż. Dederkę i reż. H. Bigosza.

Do niezwykle tego obrazu polskiej wytwórczości zaangażowana została p. I. Woysławowa, występująca na ekranie pod pseudonimem Lita Marjore. Prace przygotowawcze są już na ukończeniu i w najbliższych dniach rozpocznie się zdjęcie. Film opracowany jest we wszystkich swoich szczegółach przez zespół „Reduty Filmowej“, która też siłami swoimi obsadzi wszystkie inne role.

Bohaterka „Wiecznej Młodości“, w roli wielkiej gwiazdy ekranowej Norimy jest

jak wyżej wspomnieliśmy, ufałentowana artystka filmowa, p. Lita Marjore, która wybiła się na plan pierwszy między wszystkimi bohaterkami i królowymi ekranu polskiego.

Lita Marjore posiada pierwszorzędną warunki filmowe tak ze względu na niezwykłą urodę fotogeniczną, jak i na nieprzeciętny i wybitny typ i rodzaj swego talentu. Warunkami zewnętrznymi przypomina nam niezrównaną w swych kreacjach i nie mającą wśród wszystkich gwiazd ekranu konkurencji, Mle May.

Lita Marjore zawarła kontrakt na okres jednego roku, w czasie którego wykona trzy wielkie role bohaterkie.

Czekamy na premierę, po której z obowiązku dziennikarskiego ocenić będziemy wartość produkcji R. P. Film. I zobaczymy, jak publiczność przyjmie wysiłki tej wytwórni i czy film ten, nie kusząc się o nieśmiertelność, dostarczy nam tematu do wzruszeń, myśli i nastrojów. E-s.

Komiczna scena w tramwaju. Mężczyzna czy kobieta?

Rzecz działa się na przedniej platformie tramwaju w Wiedniu. Wśród mnóstwa siłoczonych pasażerów znajdował się także pewien młodzieniec, bardzo wytworny,

bez kapelusza, jak to latem w zwyczaj. Tem większą widocznie opieką otaczał swą pięknie fryzowaną główkę, gdyż słownie przyglądał włos grzebieniem kieszonkowym tak pilnie, iż

nie słyszał wołania konduktora,

upominającego się o bilet. Wreszcie piękna i wypieszczona ręka pokazała swoją kartę miesięczną wraz z fotografią. Konduktor dołączył tylko niecierpliwie, nagle się ożywił, ujrawszy podobiznę młodej damy! Głośno i surowym głosem zgromił pasażera za tak

bezcelną próbę oszustwa.

Pasażer jednak w ramionach, pełen zakłopotania milczał. Ogólne poruszenie i zaciekawienie... i nagle wybuchł śmiech: dopiero teraz zauważono, że piękna główka nie należy do żadnego młodzieńca, lecz do wiotkiej postaci dziewczęcia.

Zdemaskowany „młodzieniec“ wobec ogólnego wesela, uderzył w rżewny płacz. Lecz nagle stanowczym i zdecydowanym ruchem nowoczesna panienka uderzyła sobie drogę ku stopniom i — pewnym a pięknym skokiem opuściła w

pełnym biegu platformę

i rozbawionych współpasażerów, jak gdyby rzec chciała: Co wy, mężczyźni, umiecie, też umiem, nie gorzej od was. Kpię sobie z was!

Krótka sądowa.



Bezdziętne małżeństwo.

Mężczyzna w pełnym tego słowa znaczeniu.

Przy ulicy Wierzbowej zamieszkuje pan Józef S. przystojny trzydziestokilkuletni mężczyzna wraz z piękną małżonką swą Pelagją. Pobrali się przed pięciu laty, z miłości.

Minęło parę lat, a jakoś bocian nie zaglądał do mieszkania państwa S. Pani Pelagja popadła przez to w silny rozstrój nerwowy. Nic dziwnego, dziecko bowiem jest największym szczęściem w życiu kobiety. Harmonja współżycia małżonków minęła bezpowrotnie. Dochodziło między nimi do ustawicznych awantur, aż oto dnia pewnego pan Józef opuścił polowicę. Wyjechał z Łodzi na czas dłuższy. I byłby może nie wrócił wcale, gdyby nie tęsknota za żoną. Pani Pelagja przyjęła męża z otwartymi ramionami, bo i ona stęskniła się setnie. W czasie nieobecności męża radziła sobie doskonale, pracując w jednej z miejscowych firm francuskich. Nie wyrzekła się jeszcze zresztą nadziei zostania matką.

JAK TO U BEZDZIĘTNYCH.

Wróciwszy do domu, pan Józef dowiedział się rzeczy nader dla siebie przykrych, oto żona w czasie jego nieobecności powiedziała ludziom, że rozstała się ze swym Józefem tylko dlatego, że nie jest on... mężczyzną. Oburzony pan Józef sprawił jej porządne lanie. Powtarzało się to b. często. Niejednokrotnie z mieszkania pp. S. dobiegały sąsiadów przeraźliwe odgłosy awantur.

Znienacka sprawa przyjęła obrót zgoła nieoczekiwany. A było to tak:

MEŻCZYŻNA OD A DO Z.

Pewnego wieczoru państwo S. siedzieli przy kolacji. Nastroj był wyjątkowo pogodny. W pewnej chwili do drzwi zapukał jeden z serdecznych przyjaciół pana S. Został oczywiście zaproszony do wspólnego spożycia posiłku. Zażądano właśnie smakowitej parówki, gdy nagle pan S. odezwał się do przyjaciela:

— Powinszuj mi, zostałem ojcem. Mam prześliczną córeczkę. Z temi słowy wstał i przyniósł z przyległego pokoju wrzeszczące maleństwo.

— Ach, to od tej dziewczynki, z którą żyłeś — wyrwało się niechcący czy może umyślnie przyjacielowi.

Pani Pelagja krzyknęła nieludzkim głosem?

— A więc to jest dziecko twojej kochanki. A ja myślałam, że to ze złobka!

— Chciałem ci dowiedzieć, że jestem mężczyzną oświadczył mąż. Nic jednakże nie pomogło to oświadczenie. Powstała awantura, wobec której niczem były wszystkie poprzednie, która skończyła się na tem, że pan Józef skatował żonę w nieludzki sposób. Byłby ją może zabił, gdyby nie przypadkowy świadek zajął.

FINAŁ.

Cieżko pokrzywdzona pani Pelagja zaskarżyła męża do sądu pokoju I-ego okręgu albowiem: mąż jej mając kochankę i dziecko, zabił i zniesławił żonę swą, za to, że mu czyniła wyrzuty; w dodatku wyrzucił ją z mieszkania, tak, że musiała poniewierać się bez dachu nad głową.

W dniu onegdajszym sprawę tę nad wyraz ciekawą rozpatrywał pan sędzia Borkowski, przysłuchując się jej z wyjątkowym zainteresowaniem.

Pani Pelagja szeroko opowiadała o nie szczęśliwym swym pożyciu z mężem przedstawiając świadectwo lekarskie, że jest kobietą zdolną do życia małżeńskiego. Wyrzuciła również wątpliwość, czy dziecko, które mąż miał z kochanką jest faktycznie jego dzieckiem.

Pan Józef przedłożył również świadectwo lekarskie, że jest mężczyzną w pełnym tego słowa znaczeniu.

Ostatecznie sąd skazał pana Józefa na 10 dni bezwzględnej aresztu.

Sza-wicz.

Dzień w Łodzi.

— 12 —



Ludzie jak mogą, tak walczą z biedą.

Ucieczka sublokatora.

(x) Pan Jan Słodziński, mieszkaniec domu przy ulicy Zamenhofa 15, nie mogąc zaradzić biedzie wpadł na świetną myśl.

Po krótkiej rozmowie ze swoją lepszą połową pan S. dał

drobne ogłoszenie

w kilku naraz dziennikach miejscowych. Jeszcze tego samego dnia zgłosiło się dwóch eleganckich mężczyzn, wyrażając chęć zamieszkania kałem.

Wobec tego, że przyszli prawie jednocześnie, pan Jan nie miał serca jednego — odprowadzić z kwitkiem, i

obu tedy przyjął na mieszkanie.

Byli spokojni, płacili regularnie, z czego Słodziński był nad wyraz zadowolonym, w rozmowach na ten temat chwalił ogromnie swych sublokatorów rodzinie i znajomym.

Zbyt wcześnie to jednak była ocena, bowiem w dniu wczorajszym zdarzył się wypadek, rezultat którego najwięcej odczuł pan Jan.

Jeden z sublokatorów, nazwisko, którego z powodu zmartwienia pan S.

zapomniał policji wyjawić,

skradł drugiemu rzeczy na sumę 150 złotych i spakowawszy swoje ruchomości zbiegł w niewiadomym kierunku.

Poszkodowany, nie mogąc odnaleźć sprawcy kradzieży, uczynił odpowiedzialnym za całość swych rzeczy właściciela mieszkania; a że pan Jan

ani myślał płacić

za skradzione rzeczy, zameldował policji, która zajęła się odszukiwaniem nieuczciwego sublokatora.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Szałeństwo z miłości.

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkich dniach.

Błądzenie po ścieżkach życia.

Ostatni czyn młodej matki.

(x) Życie 22-letniej Marii Kurkówny było jednym pasmem niepowodzeń i udręceń.

Wychowana w domu rodziców, zamężnych kupców w Kieleckiem, nie wiedziała, co bieda lub głód. Szybko miały Marysi-jedynaczka lata przy rodzinie.

Kiedy jednak

matka jej zmarła

wskutek nieszczęśliwego wypadku, młoda, bo szesnastoletnia podówczas dziewczyna popadła w wielką biedę.

Ojciec Marysi zawarł powtórnie związek małżeński z kobietą, matka dwojga dzieci, złą i dokuczliwą.

Nienawidząc swej pasierbicy, zaprzęgała ją do najcięższej pracy. Ojciec, człowiek bez charakteru, nie stawiał nigdy w obronie Marysi.

Cierpiała więc dziewczyna wiele. Po śmierci męża macocha Marysi zawiadnęła go całkowicie majątkiem, spieniężyła go niebawem i

wyjechała do rodziny w Niemczech.

pozostawiając Kurkównę bez dachu nad głową i środków do życia. Znekana Marysia, w lichy odzieży i głodna wałęsała się po wsiach i miasteczkach, wreszcie po kilkumiesięcznej włóczędze otrzymała

miejsce służącej

do wszystkiego w domu kupca-izraelity w Gostyninie.

Tam Kurkówna zapoznała się z jakimś osobnikiem, który interesując się rzekomo losami Marysi

rozkochał ją w sobie.

urwiodł, okradł i zbiegł.

Nieco później Kurkówna

powiła dziecko.

w rezultacie czego zmuszona była opuścić dobrą i wygodną służbę.

Chodząc od wsi do wsi starała się uzbierać coś dla dziecka, lecz miast datków, obrzucano ją wyzwiskami. Docinki ludzkie bolały ją do tego stopnia, że pewnego dnia przechodząc przez jakąś wioskę w pobliżu Łęczycy,

podrzuciła dziecie

pod progiem chałupy i zbiegła do Łodzi w przeświadczeniu, że tu zdobędzie pracę i uciulawszy nieco grosza weźmie z powrotem dziecko.

Planu Kurkówny były jednakże dalekie od urzeczywistnienia, bowiem miast pracy, spotkało ją jeszcze większe

niepowodzenie i głód.

Nie mając dachu nad głową wałęsała się obdarta i wychudzona a w głowie jej poczęły się rodzić czarne myśli. W dniu wczorajszym 22-letnia Maria Kurkówna wprowadziła je w czyn. Za ostatnie grosze kupiła esencji octowej, która

wypłynęła w bramie domu

przy ul. Napiórkowskiego 109. Lekarz pogotowia Kasy Chorych odwiedził denatkę do szpitala miejskiego w stanie osłabionym.

Gdy pana niema w domu...

Opróżniona kasetka.

(x) Leon Jakubowicz, kupiec, zamieszkały przy ul. Północnej 14, postanowił sobie wziąć służącą.

Wybór jego padł na młodą i przystojną Anielę Pajor.

która objawszy ster rządów w domu wdowca, wywazywała się ze swoich obowiązków ku zadowoleniu Jakubowicza. Skromnym prowadzeniem się potrafiła zaskarbić sobie całkowicie

zaufanie chlebodawcy.

Lecz p. Leon zbyt wiele ufał Anieli, nie przewidując zupełnie figla, jaki mu Pajorówna przygotowywała.

W dniu wczorajszym, kiedy p. Jakubowicz wrócił do domu zastał

drzwi mieszkania zamknięte.

Sadząc, że służąca wyszła do sklepu, stanął i czekał na schodach. Skoro jednak Aniela nie wróciła po upływie godziny, zaniepokojony już pan J.

zawezwał ślusarza.

który otworzył mieszkanie.

Pierwszą czynnością p. Leona była rewizja kasetki z gotówką. Brakowało 500 złotych i 10 dolarów. W toku dalszej rewizji okazało się, że „poczciwa” służąca oprócz gotówki skradła również

różne rzeczy

na sumę 300 złotych.

Poszkodowany o kradzieży zameldował policji, która zajęła się odszukiwaniem „skromnej i cichej” służącej pana Jakubowicza.

Miejski Kinematograf Oświatowy.

Wodny Rynek.

Od wtorku, dnia 8 do 14 czerwca r. b.

DLA DOROSŁYCH:

LUDZIE Dramat psychologiczny w 7 częściach.

Dla młodzieży:

Syn stepów i jego koń

Obraz w 6-ju częściach.

Nad program: **Zaczarowany pałac**, komedia w 2 części, z udziałem **Harold Lloyd'a**.

Seanse naukowe bezpłatne. 1) Oko i wzrok. 2) Powietrze (skład — własność — przemiany). 3) Woda (jej różne stany i tajemnice). 4) Jura-Wogezy. 5) Łańcuch Pirenei. 6) Wielkie miasta Francji. 7) Toruń.

Nieszczęśliwy starzec.

Został pobity przez syna.

(x) Od dłuższego już czasu w mieszkaniu Ignacego Krawczyka, zamieszkałego przy ulicy Tatrzańskiej 15 (na Chojnach), toczyły się

kłótnie i bójk

między siwowłosym panem Ignacym a synem jego 25-letnim Antonim.

Młody Krawczyk, bezrobotny, a w dodatku pijak i awanturnik, zachowaniem swoim przysparzał ojcu niemało zmartwienia.

Antoni miał słuchać rad ojcowskich, kłócił się ze starszym i niejednokrotnie rzucał się na niego.

W dniu wczorajszym pomiędzy Krawczykami wynikła gwałtowna sprzeczka, a kiedy ta zamieniła się w bójkę krewki synalek, mając porządnie w czubie, schwycił jakieś narzędzie, którym zaczął bić ojca. Katowany ojciec padł na ziemię tracąc przytomność.

Zwabieni krzykami sąsiedzi ujrzawszy

leżącego starca,

zawezwali pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pomocy pozostawił krawczyka na miejscu w stanie zadawalającym. Powiadomiony o zajściu odnośnie komisariat policji, zajął się bliżej osobą miłego Antosia, pociągając go do odpowiedzialności sądowej.

Ostrożnie ze znajomościami!

Złodziej w roli amanta.

(x) Możesz Tomkin, 20-letni zawodowy kieszonkowiec, ubrany według wymaganí ostatniej mody, szedł w dniu wczorajszym ulicą Piotrkowską

rzucając okiem w stronę przechodzących dziewczyn.

Atak Tomkina nie przeszedł bez echa, bowiem jedna łodzianka, niejaka Pesa L., córka znanego kupca z ulicy Nowomiejskiej, pod wpływem namiętnego spojrzenia Tomkina, zwołała kroku. Ośmielony tem Możesz doszedł do niej i składając zamaszysty ukłon, prosił o pozwolenie towarzyszenia łodziance. Panna Pesa pozwoliła mu się przedstawić.

Ponieważ przypadli sobie do gustu, postanowili więc częściej wieczorami spędzić w kinie „Corso”.

Weszli do poczekalni. On kupił bilety, poczem stanęli na uboczu, oczekując końca seansu.

W pewnej chwili Pesa

otworzyła sakiewkę,

z której wyglądała paczka banknotów 20-złotowych. Możesz to spostrzegł i nie na myśląc się wiele, wyrwał sakiewkę i zaczął uciekać.

Zdumiona Pesa puściła się za nim w pogoń. Kilku przechodzących żołnierzy ujęło złodzieja i oddało w ręce policji. Tomkina osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

P. WYNNE

13)

SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Celina szła właśnie do siebie na „górkę”, aby się przebrać; postawiła wodę na schodach i weszła do pokoju Iry, która pośpiesznie zamknęła za nią drzwi.

— Celino, co byś uczyniła, gdyby to były twoje sukienki i kapelusze? — zapętyła wskazując ręką na rozłożone przedmioty.

Celina była jedną z najszykowniejszych dziewcząt w Maygate, gdy w niedzielę wychodziła wystrojona na przechadzkę. Wzruszyła ramionami i odrzekła:

— Jaby tego za żadne skarby na siebie nie wzięła.

— A co byś zrobiła, gdybyś nic lepszego nie miała? — nalegała Ira.

— Nie wiem naprawdę, co bym w takim wypadku uczyniła, — odrzekła i zbliżywszy się do łóżka nałożyła najlepszy kapelusz Iry na palec, obracając go, jak ciekawo okaz.

— Pomóż mi Celino! — Ira zapomniała zupełnie, że to służąca jej ciotki; widziała w niej tylko młodą dziewczynę, która odznaczała się wrodzoną umiejętnością strojenia się i dobrym smakiem w do-

borze tanich nawet materiałów na sukienki.

— Czuję sama, — rzekła Ira, — że muszę się lepiej ubrać. Przyszedłam do przekonania, że nie mogę się pokazywać na ulicy w swoich staromodnych sukienkach, których krój był nowoczesny, gdy ciotki były podłotkami. Jak ty to robisz, że jesteś w niedzielę tak ładnie ubrana?

— Panienska musi się liczyć z ciotkami, a ja tylko sama z sobą, to cała tajemnica. — Celina wzięła jeszcze raz kapelusz Iry do ręki i zaczęła go jakby w zamysleniu przeginać, naciagać, marszczyć aż go wkońcu podała Iry.

— Może panienska teraz spróbuje. Na ciagnęłam go trochę, — rzekła.

— Ach teraz mi w nim o wiele lepiej! Twarz Iry oblał rumieniec radości, gdy spojrzała w lustro. — Może też tamte trochę przejasniesz, Celino!

Zdawało się jej, że Celina dokona zaraz cudów na poczekaniu i z jej starych rzeczy zdoła utworzyć modne cuda.

— Nie mam teraz czasu, panno Iro, — odparła Celina, ucieszona pochwałą i uznaniem, otrzymanem z ust panienski.

— Proszę wszystko pozostawić tutaj, a ja jutro po obiedzie, gdy starsze panie będą spały, wskoczę na chwilę i obejrzę resztę. Zdaje mi się, że kilka drobnych zmian, zmieni wygląd sukienek. Lubie bardzo szyć, uczyłam się przecież krawiectwa.

— Ach Celino, więc ty naprawdę chcesz mi pomóc? Dziękuję ci serdecznie za twoje dobre serce. Ale na miłość Boską, nie mów nic o tem moim ciotkom.

Ira była w siódmym niebie. Więc będzie się mogła pokazać w swoich sukienkach na ulicy!... Czuli się jakby wyzwolona z tych więzów, które im po powrocie ze spaceru zdały się jej staromodne sukienki.

Powtórzyła jeszcze raz: — Będę ci wiecznemi wdzięczna, Celino.

— Niema o czem mówić, paniensko, — odparła Celina, ciesząc się jednak niezmiernie w duszy, że zasłużyła na pochwałę Iry (która jej pomimo swego niemodnego stroju imponowała).

ROZDZIAŁ V.

— Jesteś inwalidą i człowiekiem, który bez cudzej opieki sam nie da sobie rady w życiu, — rzekła matka do Fanszowa, przyczem jej twarz nie miała wcale wyrazu matczynego współczucia i bólu z powodu nieszczęsnego losu syna; był na niej raczej widoczny grymas zniechęcenia.

— Nie spodziewałem się matko, że z twoich ust muszę słyszeć potwierdzenie twardej rzeczywistości, która mi i tak za trawa to, co u mnie można jeszcze nazwać życiem, — odparł Fanszow podnieconym i rozżalonym głosem.

— Wybacz, jeżeli cię uraziłam, ale musiałam ci to uprzytomnić, aby złamać twój niezrozumiały upór przeciw małżeństwu z Aliną. Jako człowiek, który potrzebuje ciągłej opieki, będzie ci trudno znaleźć inną, odpowiednią żonę. Alina chętnie godzi się na zajęcie ciężkiej bądź co bądź roli twojej małżonki i opiekunki zarazem, a jest poza tem piękną dziewczyną. Powinieneś jej być wdzięcznym za jej gotowość.

— Byłbym bardzo wzruszony, gdybym nie wiedział, że jej gotowość ma całkiem realne powody; chodzi jej o to, że potrzebny jej jest oficjalny ojciec dla dziecka, którego się wkrótce spodziewa, a którego by raczej nie chciała mieć zupełnie, — odparł Fanszow brutalnie.

— Ależ Gregory! — zachnęła się lady Fanszow.

— Sama mnie zmuszasz, matko, abym powiedział, co myślę. Jakiż inny powód miałaby młoda panna do narzucania się nieszczęsnemu kalece na żonę? Była już przecież moją narzeczoną i jej zdrada była dla mnie piekłem. Teraz ona ma swoje piekło, niechże sama sobie z niem radzi. Nie mogę jej nawet żałować matko. Ty jej nie znasz, ale ja ją znam doskonale. Powinęła jej się noga, jak wielu nowoczesnym dziewczętom. Nie chcę takiej żony. A teraz napijemy się herbaty, zanim pojedziesz do pociągu.

(d. c. m.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Wandaliskie zakusy.

Nieposzanowanie własności publicznej.

Podwójna szkoda.

Chociaż pogoda nie sprzyja — chociaż ludzie zachodzą w głowę, nadaremnie biedząc się nad pytaniem, skąd tam w niebie bierze się tyle wilgoci, jednak nasze parki miejskie nie mogą narzekać na brak klienteli. Dzieje się to zwłaszcza dzięki działwie i młodzieży szkolnej...

WYCIECZKI I WAGARY.

O każdej porze dnia, a zwłaszcza przed południem, w parku Poniatowskiego widać się wtedy gromadki chłopców i dziewcząt z nauczycielem lub nauczycielką na czele — to wycieczki kilkugodzinne. Niemal widzi się jednak również starszych studentów i sztubaczek, przemierzających aleje parku w pojedynkę, dwójkę lub trójkę — to wagary wielogodzinne...

Ano — trudno, zbliżający się koniec roku szkolnego, to właściwy sezon zarówno na jedno jak i na drugie. Wycieczki nauczyciela z klasą są przewidziane oficjalnie, t. j. w programie zajęć szkolnych, wagary są... również przewidziane, chociaż nie tyle oficjalnie, ile... w programie prywatnego życia młodziana ze szkolnej ławy...

Trzeba więc jedno wziąć pod uwagę, a z drugim... pogodzić się, jako ze złem tradycyjnym a poniekąd nieuniknionym. Bowiem — tak czy owak — działwa pełnymi piersiami zażywa wiosny i raduje się życiem...

JEDNO WIELKIE „ALE”.

Jest jednak w tem zażywaniu wiosny jedno zgola już niepotrzebne „ale”, z którym nawet najpobłażliwiej na wybryki młodzieży potrzący człowiek nie może się pogodzić. To „ale” — jest to natóg niszczyielski naszej kochanej działwy, objawiający się w łamaniu krzewów, drzewek, obrywaniu gałązek, zrywaniu kwiatów i podobnych pięknych objawów — z punktu widzenia dziecka zrozumiałych, a jednak wymagających tepienia i wykorzeniania jak najenergiczniejszego...

A te zakusy wandalizmu są wśród działwy łódzkiej, niestety, bardzo rozpowszechnione. Wystarczy przyrzeć się tym grupom i grupkom nieletnich obywateli; by skonstatować, że — jeśli nie każda, to przynajmniej co druga dziewczynka w parku ma w ręku kilka kwiatów świeżo a pokrywom uszkodzonych... A już każdy niemal chłopak uważa sobie za punkt honoru wymachiwać różgą, sporządzoną z wici rosnących tuż przy alejach drzew...

ULUBIONA „ZABAWA”.

Dzieci, przebywające w parku pod nadzorem swych wychowawców, dają się przyrodzie, oczywiście, mniej we znaki. Nauczycielstwo czuwa nad niszczyielskimi instynktami i zużywa niemało energii na tepienie tych dziłkich zakusów.

Jednak popęd do niszczenia jest w dziecku często tak silnie rozwinięty, że najenergiczniejszy nawet nauczyciel nie może często ustrzec się radykalnie... Cóż dopiero dzieje się, gdy chłopcy wagarują sobie po samotnych alejach parku, nie potrzebując wcale obawiać się argusowego wzroku starszych...

Służbie w parku również niełatwo jest tropić młodych wandalów. Przedewszystkiem bowiem park Poniatowskiego jest obszerny i rozległy, pozatem zaś — urwisy mają wyrobiony pod tym względem wdech i czują zdaleka już obecność dozorców parkowego...

Niech tylko ukaże się w pobliżu mundurowa czapka, a witki, gałązki, kwiatki, szpicrózgi momentalnie rzuca się na trawnik i robi najniewinniejszą w świecie minę.

Z tego też powodu rzadko stosunkowo wydarzyła się w parku protokół — nieproporcjonalnie rzadko w stosunku do ilości popełnianych... przestępstw...

KTO TEMU ZARADZI?

A są to istotnie przestępstwa, bowiem wskutek wandalizmu młodzieży cierpi nie tylko przyroda parku, ale i — prosta linja rozwoju duszy i umysłu dziecka. Takie twierdzenie wydać się może przesadne je

dynie dla człowieka zupełnie nieobeznane go z wymogami i prawami pedagogiki, pod czas, gdy każdy wychowawca młodzieży z pewnością zgodzi się z niem bez zastrzeżeń.

Zarówno potrzeba ochrony przyrody, jak i poszanowanie własności publicznej — powinny być dla dziecka nietylko pustym dźwiękiem, jeżeli z tego dziecka ma w przyszłości wyłonić się kulturalnie i społecznie myślący obywatel.

Możeby tedy odnośne czynniki społeczne pomyślały nad sposobami energicznego podniesienia kultury naszej działwy w ich stosunku do przyrody i — publicznej własności?...

(faun.)

Dancing w Grand-Ogródku.



Ona: — Gdy muzyka przestanie grać siadziemy przy stoliku...

On: — Zapominasz, że jesteśmy w dancingu i że tutaj nawet ceny tańca.

Żart opłacony aresztem.

Humor pijaka.

W dniu wczorajszym do dyżurnego przodownika 7-go Komisarjatu P. P. zgłosił się niejaki Józef Fijałkowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Dębnowskiej 70 i zameldował, że przy ulicy Al. Kościuszki nr. 10

pobił go fabrykant.

Przodownik widząc, że meldujący mocno się chwileje na nogach,

a meldunek brzmi niezbyt prawdopodobnie, poradził mu po przyjacielsku, by sobie poszedł do domu.

Wówczas Fijałkowski oburzył się:

— Jeśli nie chcecie przyjąć meldunku, to wpakujcie mnie do aresztu!

Z tem słowy ruchem gwałtownym zdiał marynarkę i szelki.

Gdy jednakże cłiciano uczynić zadość jego żądaniu, rozmyślił się i oświadczył:

— E, dajcie spokój! Meldunek mój to buda, z fabrykantem się pogodzę, a do aresztu iść nie chce!

Było już jednak zapóźno. Za zakpienie sogie z policji i przeszkadzanie w czynnościach urzędowych Fijałkowski został aresztowany i odpowiadać będzie sądowi.

Nie każdy może sobie pozwolić na perły naszych uzdrowisk.

W sprawie zniżki cen kolejowych dla kuracjuszy.

Ogłoszono niedawno rozporządzenie ministerstwa kolei o zniżkach cen jazdy dla letników i kuracjuszy.

udających się do miejscowości klimatycznych i kąpielowych. Zniżki takie, które obowiązywały i w roku ubiegłym, są wielką korzyścią zarówno dla ludności miast,

która śpieszy zaczerpnąć zdrowia

i świeżego oddechu po trudach cał. roku ale i dla naszych uzdrowisk, gdyż przyczynia im to kuracjuszy. Przedsiębiorstwo kolei państwowych nie traci na tem, ale przeciwnie zyskuje wskutek znacznego

wzmocnienia się ruchu pasażerów.

Z tych względów byłoby pożądaną, ażeby ze zniżonych biletów korzystać mogli nietylko ci, którzy udają się do najwęższych naszych uzdrowisk lub znanych letnisk, ale i letnicy, którzy szukają wypo-

czynku w mniej uczęszczanych miejscowościach, wogóle wszyscy, którzy wyjeżdżają na wakacje lub urlop.

Byłoby to tem racjonalniejsze, że ludność uboższa, która nie może pozwolić sobie na wyjazd do kąpieli, często zadawała się takimi zakatkami.

Sąsiedzki spór zakończony śmiercią dwóch mężczyzn.

Tragiczny strzał karabinowy.

Z Bydgoszczy donoszą: We wsi Stronno, pow. bydgoskiego w jednym domu mieszkali Karol Huth i Leon Mazurek. Między nimi powstawały ciągle zatargi i procesy o wysokość czynszu. Onegdaj wywiązała się sprzeczka, a na-

ZAMIAST FELJETONU.

MAŁPA!...

Są rozmaite gatunki małp znane ludziom przeważnie z menażeryj, czasem jednak i skądinąd, trudnoż bowiem jeździć tysiące kilometrów, aby podziwiać okazy Hagenbecków i Barnumów, krajowe zaś „zbiory” ograniczają się do kilku żelaznych mandryłów, paru wylentliwych szympanсів i jednego spłowiałego orangutana.

Zdarza się bardzo często, że w jakimś podmiejskim cyrku wzruszona publika dojrzy bezbębne pawiana i radośnie klasnie w ręce, co jej wolno, gdyż zapłaciła za bilet, a prawdziwe matpisko zawierające wewnątrz zsyte skóry podła imitację człowieka, wyskoczy z radością z tej skóry i pokrzepiać się zaczyna „Perłą” Baczewskiego, naturalnie za kulisami.

Kto wie, czy nie właśnie dlatego, że ludziska manieni są nieśmiertelnym oszukaństwem, zawsze na wszystko zapatrują się nieco podejrzliwie i mniemają nawet od czasu do czasu, że jeżeli człowiek udaje małpę, to i małpa może grać rolę człowieka, o ile, rzecz prosta, całkiem jest już pozbawiona ambicji, wyższych aspiracji i osobistej godności.

Z tego założenia wychodziła widocznie moja sąsiadka Jadwiga Z., jeżeli nazwała pannę Zofję M. przyjaciółką małpa.

Inny punkt widzenia miała jednak uroczka Zosia, zaskarżyła bowiem p. Jadwigę do sądu.

Obrażona dziewczynka twierdziła, że małpa to jest taka panienka co to... i t. d. oskarżona zaś dowodziła przekonywująco, że miała na myśli prawdziwego goryla, włochoatego i zębatego, nie zaś jego imitację.

Po długich na ten temat rozważaniach przeciwniczki pogodziły się i wtedy dopiero jak oliwa wypłynęła na jaw wielkoduszość Zosińskiej, która nie gniewała się wcale o przyrównanie jej do jakiegoś kudłacza, jeno szczerze wyznała, że choć dla jej o rehabilitację w oczach narzeczonego, ten bowiem usłyszawszy taki szpetny wyraz pomyślał sobie Bóg wie co, rozpedził się i uciekł... do sąsiadki, mającej podobno na ostodę swej reputacji skład wódek i pokoje do wynajęcia.

Fatalne skutki pijaństwa.

Dzieck przeplaciło życiem zabawę ojca.

Z Turku donoszą:

We wsi Kofasice pewne małżeństwo wybierało się do Francji. Przed wyjazdem on poszedł „jeszcze raz” się uraczyć, żona pozostała w domu i zamknęła powracającemu z „zabawy” mężowi drzwi przed nosem.

Mąż zrobił awanturę, drzwi wywalił i jął w domu tłuc, co mu pod rękę wpadło. Żona wtedy porwała dziecko z kołyski i rzuciła je do studni.

Dziecko utonęło.

:o:

Upadająca belka połamała klatkę piersiową gospodarzowi.

Z Kamińska donoszą:

Gospodarz p. Wielewicki z Lipiek budował stodołę ze swym synem. Chcac budowę wykończyć jaknajprędzej, spieszył się z robotą.

Ale jak przysłowie mówi: „co nagle, to po diable”, więc zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą życie człowieka. Podczas wznoszenia belki do góry ta ostatnia osunęła się w niewytłomaczony sposób i przyduśiła gospodarza.

Wydobyto go z połamaną klatką piersiową. Przewieziony do szpitala zmarł.

stępnie bójka. Mazurek

wystrzelił z karabinu.

Karol Huth padł trupem na miejscu. Wilhelma Hutha odwieziono do lecznicy powiatowej w Bydgoszczy, gdzie zmarł. Mazurka aresztowano.

SPORT.



Z zawodów lekkoatletycznych Varsovia — Ł. K. S.

Nowy triumf Konopackiej.

Eliminacyjne zawody kobiece.

Już pierwszy dzień eliminacyjnych zawodów kobiecych przyniósł wyniki pierwszorzędne. Dość powiedzieć, że padł nowy rekord światowy (w rzucie kulą) i nowy rekord polski w biegu na 1000 m.

Poszczególne wyniki są następujące: Bieg na 60 m.: 1) Woynarowska 8,8 s., 2) Chrópczałowska. Bieg na 100 m.: 1) Woynarowska 13 s., 2) Chrópczałowska. Bieg na 1000 m.: 1) Warecka 3:46,8, (rekord polski) 2) Węgierkiewiczowa (o 2 m.). Warecka w doskonałej formie poprawiła swój własny rekord z kwietnia b. r. o 2 s. Bieg na 100 m. przez płotki: 1) Woynarowska 15,8, 2) Jabłczyńska. Rzut kulą (5 kg.): 1) Konopacka 8,59 m. (rekord światowy). Wynikiem tym zadokumentowała Konopacka swoją klasę światową.

Poprzedni jej wynik (8,43) był tylko o 2 cm. lepszy od rekordu światowego czeskiej Vencery. Obecnie poprawiła Konopacka rekord światowy o 18 cm. Należy się spodziewać, że tym razem uczyniono zadość wszystkim formalnościom i rekord zostanie uznany oficjalnie.

Rzut dyskiem (1 kg.): 1) Konopacka 32,22 m., a więc niemal o 2 m. gorzej od ostatniego wyniku, który był rekordem światowym (34,15). Skok w dal: 1) Woynarowska 440 cm., 2) Jabłczyńska, 3) Szafirówna.

—::—

Raid pań Automobilklubu Polski.

Warszawa—Łomża—Warszawa.

Jak wiadomo, w dniu 27 czerwca r. b. odbędzie się raid samochodowy dla pań na przestrzeni Warszawa—Łomża—Warszawa (305 km.). Na ostatnim posiedzeniu Komisji Sportowej Automobilklubu Polski wyznaczone zostało kierownictwo rzeczzonego raidu jak następuje: Komandor — p. Józef Grabowski, vicekomandor — p. Paweł Bitschan, gospodarze raidu pp. Borman i Boski.

klubu Polski wyznaczone zostało kierownictwo rzeczzonego raidu jak następuje: Komandor — p. Józef Grabowski, vicekomandor — p. Paweł Bitschan, gospodarze raidu pp. Borman i Boski.



Uczestnicy ostatnich wyścigów w Helenowie z rozmaitych klubów

Matka i... dancing.

Zaduszenie 3-letniego dziecka.

W Wiedniu toczyła się w tych dniach sprawa rozwodowa niejakej pani Emmy Schubert.

Zaskarżył ją małżonek o zwrot 3-letniego dziecka, które marnuje się pod opieką lekkożyłnej matki.

Pani Emma, żona bogatego kupca opasowana była przez manie zabaw i tańców. Codziennie o godz. 6 opuszczała dom i spieszyła do dancingów, gdzie spędzała całe noce.

Długo czas tolerował mąż taki sposób życia, lecz w końcu poczał swej żonie robić wymówki, zwracając jej uwagę na dziecko, które zostaje bez opieki.

Pani Emma obiecała poprawę i istnienie od tej chwili zabierała z sobą

3-letnią jedynaczkę na całonocne zabawy.

Mąż zaprotestował przeciw takiego rodzaju wypełnianiu obowiązków macierzyńskich i chciał córeczkę odesłać do swej matki.

Lecz żona zabrała dziecko i przeniosła się na mieszkanie do swej przyjaciółki, pro wadząc w dalszym ciągu

lekkożyłne życie.

Sędzia przyznał rację mężowi i kazał rozbawionej kobiecie zwrócić ojcu dziecko.

Pani Schubert wybuchnęła histerycznym płaczem i poczęła protestować przeciwko takiemu wyrokowi.

Sędzia polecił ją usunąć z sali. Doprowadzona do szafu

przybiegła do domu i w zapamiętaniu zadusiła trzyletnią córeczkę.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY

Łondyn. N. Jork 4.86 5/8 — 4.86 3/8, Holandia 12.10 15/16, Francja 161.62, Belgia 158.87, Włochy 130.75, Niemcy 20.43 1/4, Szwajcaria 25.13 1/4, Danja 18.39 1/2, Szwecja 18.17 3/4, Norwegia 21.91 1/2, Helsingfors 193.25, Praga 164.25, Wiedeń 34.45, Warszawa 50.00.

Paryż. Londyn 160.25, Szwajcaria 637. Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.346 — 123.654, 100 złotych 51.53 — 51.69, 100 dolarów 517.85 — 519.15, czek na Londyn 25.20 7/8, telegraficzna wypłata na Berlin 123.246 — 123.554, na Warszawę 50.94 — 51.06.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 50.00, Zurych 50.00, Berlin 41.19 — 41.41, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 41.04 — 41.26, Gdańsk 51.53 — 51.69, wypłata na Warszawę 50.94 — 51.06, Wiedeń 69.15 — 69.65, banknoty 69.50 — 70.50, Praga 335.

Zurych. Paryż 16.05, Londyn 25.13 1/2, N. Jork 5.16 1/2, Berlin 1.22,9 Wiedeń 72.95, Budapeszt 0.72,3, Bukareszt 2.10.

N. Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 9/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.01 i pół, Berlin 23.80,

BAWELNA.

N. Jork, 7 VI. Bawelna. Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 7.000, we-wnątrz kraju 2.000, do Anglii 3.000, na kontynent 2.000, loco 18.75, lipiec 18.25, sierpień 17.50, wrzesień 17.55, październik 17.42 — 44, grudzień 17.37 — 38, styczeń 17.30, marzec 17.48 — 49, maj 17.55.

N. Orlean, 7 VI. Bawelna. Loco 17.83, lipiec 17.58, październik 17.00, grudzień 17.00; styczeń 17.00, marzec 17.05.

Liverpool, 7 VI. Bawelna. Otwarcie. Lipiec 9.58, październik 9.23, styczeń 9.14 Zamknięcie: Lipiec 9.58, październik 9.23 styczeń 9.14.

Brema, 7 VI. Bawelna. 20.21.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA ZNIŻKOWA.

Warszawa, 8 6. Notowania. Giełdy Zbożowo-Towarowej. Transakcji nie było. Zaofiarowanie jest. Tendencja zniżkowa.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich ceny artykułów przedstawiały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło oselkowe 3.50 — 4.00 do 4.50, masło śmietankowe do 5 złotych, jajka 1.80 — 1.90 do 2.10; za 1-szy gatunek jaj (t. zw. wybieranych) płacono do 2.40; jajka skrzynkowe 1.75 — 1.90; śmietana (cena 1 litra) 1.70 — 2.00; ser (cena za 1 kg.) 1.50 — 1.70, za 1 litr mleka płacono od 30 do 33 groszy.

Drób: Kura 4.00 — 7.00; kaczka 3.50 — 6.00; geś 8.00 — 10.00; indyk 12.00 — 14.00; za kurczaki płacono od 1.70 do 3 złotych za sztukę.

Ziemniaki: (cena za 100 kilogra-

mów) ziemniaki 7.00 do 8 złotych; buraki 12 do 15 zł.; marchew 16.00 — 19.00; przedniejsza 20.00 — 22.00.

Ogrodowina: Kalafior 2.50 — 3.00; szparagi .100 — 1.60; ogórki 0.50 — 1.50; główka sałaty 0.05 — 0.08; pieczek rzodkiewek 0.05 — 0.10; pieczek marchwi 0.20 — 0.25; pieczek buraków 0.20 — 0.30 kilogram cebuli 1.00 — 1.40. Za kilogram agrestu płacono 0.90 — 1.00 do 1.20 czereśnie 1.30 — 1.80. Suszone grzyby sprzedawano w cenie 8 do 9 złotych za kilogram. Ponadto na rynkach pojawiły się młode ziemniaki, za które płacono 0.80 — 1.00 za kilogram.

Ruch na rynkach duży.

Przemysł, który nie zna zastoju.

Produkcja soli w Polsce wzrosła od czasów przedwojennych o 120 procent.

Przemysł solny należy w Polsce do tych nie licznych dziedzin życia gospodarczego, do których kryzys nie ma dostępu.

Obecnie czynne są wszystkie istniejące zakłady solniane: 3 kopalnie soli kamiennej (Wieliczka, Bochnia i Wapno), 11 warzelni i 2 eksploatacje solanki.

Liczba pracujących w tych zakładach robotni-

ków w porównaniu z rokiem ubiegłym nie zmniejsza się i wynosi 3,700 osób.

Produkcja soli w porównaniu z czasami przed wojennymi znacznie wzrosła.

Od w r. 1913 wydobywano kwartalnie 45,028 tonn, to w r. b. wydobyto w tym czasie 98,667 tonn. Przewidywa zatem wynosi około 120 procent

Samobójstwo maturzysty.

Tragedja matki.

Z Kielc donoszą:

Wczoraj o godz. 15.30, na linii kolejowej Kielce — Białogon rzucił się pod koła przejeżdżającego pociągu osobowego uczeń 8 kl. gimnazjum w Kielcach, Józef Keckie, lat 21.

Mówią, iż przyczyną samobójstwa jest

nieotrzymanie matury.

Na wiadomość o tym tragicznym czy

nie Keckie, matka jego usiłowała sobie w przystępie rozpacz

poderżnąć gardło

róż jednak zdołano wyrwać jej z rąk.

Nieszczęśliwa matka wybiegła następnie na miasto, i wsiadłszy w dorożkę chciała udać się na miejsce wypadku, w drodze atoli

wypadła z dorożki,

tak nieszczęśliwie, że złamała nogę.

Piekielny kufer.

Oryginalne samobójstwo.

W dniu wczorajszym podaliśmy o śmierci pewnego inżyniera, który z braku pracy wysadził się w powietrze. Dziś notujemy świeży identyczny wypadek.

W czasach powojennych manja samobójstw szerzy się w zastraszający sposób. Ludziom jednak nie wystarcza umrzeć, oni chcą umrzeć — niezwykle i oryginalnie! Taką wyrafinowaną i nieprzeciętną formę samobójczej śmierci wybrał sobie pewien majster murarski z Pasing, w pobliżu Monachjum. Murarz od dłuższego czasu

żył z zamiary samobójcze,

nie mógł jedynie zdecydować się na sposób, w jaki ma porzucić ten świat doczesny. Wreszcie wpadł na pomysł wprost

piekielny i niesamowity.

Oto napełnił kufer substancjami wybuchowymi, udał się do lasu, znajdującego się w Pasing, usiadł na kufurze, a następnie zapalił lont. Chwila napiętego oczekiwania — huk szalony — i murarz rozleciał się, rozszarpany prawie na atomy.

Samobójca pozostawił młodą żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Żądajcie wszędzie wyrobów polskich!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne



Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

WYSTAWA PRZYRODNICZA.

Otwarta od godz. 10 rano do 10 wiecz., ulica fargowa 24.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

ŁOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIJA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Ludzie”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” W podziemiach drapaczy nieba. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Pieczęć milczenia.” Początek przedstawień o godz. 4.30, 6.10, 8 i 10 w.

„Czary” — „Lot naokoło świata” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Szaleństwo z miłości.” Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino”. — „Złote łoże” Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„I una” — „Havoc.” Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon” — „W sieci złoczyńców.” Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Chata za wsi.” Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa” — „Zdrada której nie było” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Iwona” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Ze śmiercią w zawody.” Początek przedstawień o godz. 7.15, 9.30.

Teatr Miejski — „Kobieta, wino, dancig” Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. „Żonaty kawaler” Początek o godz. 8.15.

„SAVOY”. Traugutta Nr. 6. Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, jutro, czwartek, piątek i sobota wieczorem grana będzie świeżo wystawiona, barwna, efektowna pełna werwy satyrycznej i humoru komedia w 3-ach aktach Stefana Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta, dancig” z Miłą Kamińską i Stefanją Jarkowską w rolach kobiecych oraz Władysławem Ryszkowskim, Tadeuszem Krotkiewiczem i Jerzym Woskowskim w rolach męskich. Bilety ulgowe ważne.

W próbach pod kierunkiem reżysera Władysława Ryszkowskiego 3-aktowa krótkowłoka pariska „Niedojrzały owoc” z Stefanją Jarkowską w głównej roli kobiecej. W innych rolach ważniejszych pp.: Dunajewska, Rodowiczowa oraz Bielicki, Fabisiak i Krotki.

Premiera w połowie przyszłego tygodnia.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Roboty remontowe na scenie i na widowni są już na ukończeniu. Artyści pod wodzą reżysera Konstantego Tatarakiewicza odbywają pełne próby sytuacyjne z przygotowanego na otwarcie sezonu arcywesołego widowiska w 3-ach aktach p. t. „Robert i Bertrand”.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, wtorek, o godz. 8.30 wieczorem po cenach najniższych po raz 14-ty z rzędu świetna operetka w 3-ach aktach B. Bichbindera „Żonaty kawaler”, której wesoła akcja przeplata najnowsze piosenki i tańce cieszące się nadzwyczajnym powodzeniem publiczności, która zmusza wykonawców do bisowania. Humor krzeszą pp.: Zielińska, Bronowska, Brandtówna, Rostańska, Urbański, Moranowicz, Bielicki. Operetka ta grana będzie przez cały tydzień po najniższych cenach. Kasa czynna od 12 do 3-ej i od 5 do 10-ej wieczorem.

CYRK BRACI BARAŃSKICH W ŁÓDZI.

Jutro zawita do naszego miasta cyrk międzynarodowy pod dyktando braci Barańskich. Godnem jest uwagi, że bracia Barańscy są sławnymi kolarzami światowej sławy, którzy kilkakrotnie występowali na wyścigach międzynarodowych na torze łódzkim, który mielić się podówczas przy Górnym Rynku. Witani zawsze z entuzjazmem przez publiczność, zdobywali pierwsze nagrody. Zespół cyrku stanowi wybitną siłę artystyczną i atrakcyjną, która przez cały czas trwania przedstawi trzymają widza w nieustannym napięciu. Najsilniejsze wrażenie wywiera numer wszechświatowy, wykonywany na zawrotnej wysokości w kole śmierci przez dwóch cyklistów z trupy

Xnarab. Ciekawa jest jazda figurowa trupy Barańskich z sympatyczną mistrzynią p. Poli na czele. Fenomen ten cieszył się niebawem powodzeniem i wywoływał entuzjazm na obu półkuliach świata. Dalej następuje popis komicznych akrobatów, tręsura psów i szczurów przez mistrzów Grappa i Liżę, oraz występuje fenomenalna Dau Loos, królowa reku, podziwiana przez publiczność wszystkich krajów. Na dalszy program składają się niemniej ciekawe numery. Ze względu na tak bogaty program zainteresowanie cyrklem braci Barańskich jest ogromne.

„INDYJSKI GROBOWIEC”.

Wkrótce ukaże się na srebrnych ekranach najwięcej wszechświatowe arcydzieło w nowoczesnym literackim opracowaniu „Indyjski Grobowiec”. Dyrekcja kina-teatrów „Odeon” i „Apollo” nie szczędziła kosztów, aby pozyskać ten monumentalny film, by dać prawdziwą ucztę łódzkiej kinomanom. Film ten na zupełnie nowej kopii odznacza się czystością i wyrazistością zdjęć.

Główne role kreują tej miary gwiazdy kinematograficzne jak: Lya de Putti, znana dobrze łódzkiej publiczności, Miła May, bohaterka obrazów „Władczyni Świata”, „Veritas Vincit” i „Hrabina Paryża”. Conrad Veidt, słynny odtwórca admirała Nelsona w filmie „Lady Hamilton”, Paweł Richter niezapomniany Zygryd w „Nibelungach” oraz Erna Morena, Bernhard Goetzke i Olaf

Föns. Reżyseria spoczywała w rękach jednego z najlepszych niemieckich reżyserów, a mianowicie Joe May’a, którego prace mieliśmy sposobność niejednokrotnie podziwiać. Przepych wystawy oraz technika imponująca.

„Indyjski Grobowiec” był ostatnio z nadzwyczajnym powodzeniem wyświetlany w jednym z największych kino-teatrów stołecznych, a w najbliższych dniach ujrzymy to arcydzieło w kinie teatrach „Odeon” i „Apollo”.

ZE SPÓŁDZIELNI PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarząd podaje do wiadomości PP. Członków, że zgodnie z ich życzeniem wprowadza w centralnym sklepie przy ul. Zawadzkiej nr. 1 sprzedaż mięsa i wędlin od soboty, tj. z dniem 12-ym b. m.

ODCZYT TOW. ROZWÓI.

W dniu dzisiejszym o godz. 7.30 wieczorem w sali przy ul. Żeromskiego (Pańskiej) 74, na zwykłym, wtorkowym wieczorze Tow. Rozwój mówić będzie poseł do Sejmu p. Karol Chadzyński o sytuacji obecnej. Wygłoszony również zostanie przez jednego z kapłanów tutejszych rektorat o prasie współczesnej. Wejście bezpłatne.

Wychowanie księcia japońskiego.

Sztab pięknych dziewczyn.

Zamieszkały w Paryżu Japończyk opisywał w jednym z dzienników, w jaki sposób w Japonii młodzi książęta krwi uczą się pisać.

Młodego Dajmo otacza cały sztab pięknych dziewczyn, które bezustannie usługują uczniowi i nauczycielowi. Jedną z nich w kosztownej miseczce rozciera tusz, drugą przygotowuje papier, przyniesiony przez trzecią, czwartą zaostrza pióro, służący zamiast pióra i t. d. Można by sądzić, że wszystkie te dziewczyny z Paryżu, aby umilić dostojnemu uczniowi chwilę poświecone pracy.

i naukę uczynić mu przyjemną. Na koniec w oznaczonej godzinie zjawia się profesor z ustami zakrytymi serwetką, aby oddechać jego

nie obrażał oblicza księcia.

Po długich ukłonach nauczyciel kaligrafii siada i zaczyna prowadzić po papierze kreski, które następnie dostojny uczeń powtarza.

Profesor obowiązany jest wyrażać swój podziw i cieszyć się z postępów ucznia, lecz wszystkiego to winien wykonać gestami, nie wolno mu bowiem przemówić ani jednego słowa.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji
RYSUNKI, projekty reklamowe
i wydawnicze wykonywane
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Dr. med.
M. Glazer
Zielona 6.
Chor. skórne i
weneryczne.
Przyjmuje od 8—
10, 12—2 i od 7—8
wiecz.
Płac do sprzedania
na ul. Kielma.
Wiadomość 28 p.
Strzelców Kan. Nr.
48, m. 12.
Wyznacz kroju,
szycia i modelowania.
Opłata
ratami. Zawadzka
Nr. 17, m. 26.

„Indyjski Grobowiec”
Lya de Putti — Miła May,
Conrad Veidt — Erna Morena,
Bernhard Götzke — Paweł Richter,
Olaf Föuss
wkrótce w kinach
Odeon i Appollo
jednocześnie.

Nowo-otworzony Zakład Fryzjerski
przy ul. Południowej 12
prowadzony przez rutynowanych fachowców.
Uwaga: Strzyżenie dam wykonywa specjalista warszawianin długoletni pracownik Paryża p. MICHAŁ.
CENY KONKURENCYJNE.
Z poważaniem M. KUPKA.

+ Radio Gum +
- jest najlepszą -
marką światową
Zadać w składach aptecznych, aptekach, perfumeriach i w składach — optycznych. —

Popierajcie Chrześcijańskie
Rale Aleje Kościuski 73
Wszystko dostać tam można.

Dr. med.
Stupel
Szkoła 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarцова) Elektroterapia.
Przyjmuje od 8—10, 12—2 i od 6—6

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarцова) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalni. Zawadzka nr. 1.

DR. MED.
Stupel
S. Etingowa
która praktykowała około 20 lat w Łodzi, 2 lata w Rządowym Szpitalu Świętego Jakóba w Wilnie oraz 2 lata w Berlinie powróciła i obecnie mieszka w Rudzie Pabjanickiej ulica Piotrkowska 12 (w domu W. Neukarke). Przyjmuje zamówienia Pań.

DR. MED.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarцова).
Przyjmuje 8 do 1 od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

OGłoszenia drobne.
Wyprzedził R. A. z powodu likwidacji, mebli, dywanów, 162 ek metalowych po cenach najniższych. Piotrkowska 116 i piętro front tel. 21-61

F. BARUCHINOWA
Rokietnicka Nr. 21,
przyjmuje od 9—1 i 3—7. Ceny lecznic.
tel. 28-98.

Cena prenumeraty:	
W Łodzi miesięcznie	— — — — — zł. 2.00
Dla robotników	— — — — — — 2.20
Na prowincji	— — — — — — 3.30
Z zagranicą	— — — — — — 6.00
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90	
Odniesienie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:	
Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamieszczone o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.
Wyd. Jan Stynalski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurjer Łódzki”
ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulatowski.